Rok V. Kraków-Podgórze, Czwartek 8 Sierpnia 1907 Nr. 213

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.**

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, **nie zaś roznosicielom** (kolporterom).

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę pocztowym przekazem.

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin" znajdują się:

przy Rynku głównym L. 8, I. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Francya robi krwawy porządek w Marokko.

Bombardowanie Casablanca. — Kilkaset ofiar.

Telegramy, które nadeszły w nocy o rzekomo „humanitarnem" bombardowaniu Casablanci przez okręt francuski „Galilee", okazały się z gruntu fałszywemi. Francya wzięła **krwawy odwet** za **masakrę swych poddanych w Casablanca** i za **atakowanie swej piechoty podczas lądowania.**

Telegramy „Nowin".

Tanger. Za zgodą baszy wylądowali Francuzi kompanię wojska pieszego w **Casablanca**. Gdy jednakże wojska wstąpiły na ląd, zostały przez Arabów, w tem także żołnierzy sułtana przyjęte **strzałami ze strzelb. Francuscy żołnierze ruszyli naprzód i zabili 160 krajowców na drodze do konsulatu. Okręty wojenne bombardowały miasto i okolicę przez cały dzień wczorajszy.** Wiele wsi okolicznych zniszczonych. Podczas bombardowania zginęło w Casablanca i okolicy **kilkuset Marokkańczyków.** Europejczycy nie mieli żadnych strat.

„Niezmienna przyjaźń".

Wilhelm ze Swinoujścia i czarnosotienny Mikołaj rozstali się nareszcie we wtorek w południe, czule żegnając i całując się nawzajem. Na jachcie rosyjskim „Standard" odbyło się pożegnalne śniadanie, podczas którego car i kaiser wygłosili toasty, pijąc nawzajem swe zdrowie. Znamienny był toast cesarza Wilhelma, który akcentował **starą przyjaźń łączącą** Prusy z Rosyą. — Cesarz Wilhelm rzekł:

„Składam W. C. M serdeczne podziękowanie za wypowiedziane życzliwe słowa. Dały one wyraz przyjaźni, łączącej nas i nasze kraje. Pierwszy raz się zdarzyło, że moja flota pod komendą mego brata miała zaszczyt manewrować przed obliczem W. C. Mości. Słowa pełne uznania W. C. M. będą żyły w sercach moich oficerów i załogi. Wszyscy przejęci jesteśmy życzeniem, aby W. C. M. danem było, zainicyowaną odbudowę rosyjskiej floty z pełnym rezultatem przeprowadzić. Jak W. C. M., tak i ja, przejęty jestem myślą **o niezmiennej przyjaźni naszych domów i naszych ludów. Przyjaźń ta trwała dłużej, jak sto lat, ona łączy nas dzisiaj i trwać dalej będzie.**

Po śniadaniu wśród okrzyków załogi hurra, wielkoduszni monarchowie ruszyli każdy w swoją drogę; car powrócił do Carskiego Sioła, aby dalej truchleć na myśl o zamachach, cesarz Wilhelm dopiero wieczorem opuścił Swinoujście.

Muzeum Rapperswylskie przenosi się do kraju?

(Telegram „Nowin").

Lwów. (Tel. pryw.). Donoszą z Rapperswylu, że Rada muzealna uchwaliła, iż **przeniesienie zbiorów do kraju jest na razie przedwczesnem.** — Wniosek dra Lewakowskiego i Bojki, aby teraz przynajmniej bibliotekę i bogaty materyał historyczny przeniesiono do Lwowa, upadł wszystkimi głosami przeciw dwom. Dr Lewakowski złożył wiceprezydenturę Rady muzealnej.

* * *

Odnośnie do powyższego telegramu, zauważyć należy, że na ostatniem posiedzeniu Rady miasta we Lwowie była mowa o nawiązaniu układów w tej sprawie z zarządem muzeum. Jeżeli jednak zbiory muzeum w Rapperswylu mają być przeniesione do kraju, to nie Lwów, lecz **Kraków** winien je otrzymać, bo **Kraków** tylko może im zgotować odpowiednie pomieszczenie. Zamek królewski na Wawelu, który pomieści kiedyś zbiory Muzeum Narodowego — byłby zarazem wspaniałym lokalem muzealnym dla zbiorów Rapperswylskich.

Polecamy tę sprawę bacznej uwadze naszej Rady miejskiej i jej prezydyum. Jeżeli muzeum Rapperswylskie obierze siedzibę w kraju, obrać winno **Kraków**, a nie Lwów, który do tej pory w zakresie estetycznym i kulturnym daleko w tyle pozostaje poza Krakowem.

Z Królestwa Polskiego.

Bandytyzm. — Napad na dwór Ponikwodzie. — Krwawa Łódź. — Nowy sposób terorystów. — Aresztowanie zarządu S. D.

Władze w Królestwie poczynają znów przywracać dawny system represyi, skazując dzienniki, drukarnie, kupców etc. na grzywny administracyjne — i gnębiąc stowarzyszenia. Represya ta, po okresie względnej swobody, wytwarza stan wielkiej niepewności. — Przytem wszystkiem bandytyzm obfitego codzień dostarcza materyału do kroniki.

W Ponikwodzie (pow. lubelski) w nocy z czwartku na piątek, siedmiu bandytów wtargnęło do dworu właścicielki majątku p. Koryzno i zażądało pieniędzy. Po zabraniu 110 rb. i złotego zegarka, bandyci przystąpili do rewizyi obecnych w domu mieszkańców dla skontrolowania, czy wszystkie pieniądze im oddano. Gdy opryszkowie przystąpili do osobistej rewizyi syna właścicielki majątku, p. Leona Koryzno, ten szybkim ruchem dobył z kieszeni browninga i dał kilka strzałów do bandytów, raniąc ciężko dwóch z nich; na odgłos strzałów pozostali bandyci zbiegli, uprowadzając z sobą towarzyszy. Na drugi dzień rano w przyległym ogrodzie znaleziono ciało jednego z opryszków, w którym poznano niejakiego Palczyńskiego, jednego z uciekinierów z więzienia lubelskiego. W ubraniu zabitego znaleziono 50 rb., ukrytych w bucie oraz plan domu i napadu.

W pow. gostyńskim w tych dniach bandyci zorganizowali napad na majątek ziemski Lucin, będący w posiadaniu żyda, przybyłego z Cesarstwa. Gdy bandyci zbliżyli się do dworu, na powitanie ich rozległ się niezwłocznie strzał z okna i jeden z napastników padł trupem. To ich stropiło cokolwiek, niespodziewali się bowiem, żeby we dworze wiedziano o ich obecności i zamiarach i żeby wogóle tak szybko rozpoczęła się akcya obronna. Ponieważ strzały nie ustawały, bandyci zabrali zabitego towarzysza i zniknęli w ciemnościach nocy. Po jakimś czasie wrócili jeszcze raz, ale powitani nową salwą strzałów, ustąpili całkowicie i zniknęli w lesie. Okazało się, że we dworze całą obronę prowadził jeden tylko kasyer majątku, który sam strzelał bezustanku, mając poddostatkiem nabojów.

Oszuści-teroryści zaczęli stosować nowy rodzaj teroru, celem wymuszenia pieniędzy. Zjawiają się mianowicie na różne przedstawienia, gdzie niema zwłaszcza policyi i grożą **skandalem**, wywołaniem paniki itp., jeżeli dyrektorzy lub urządzający zabawę nie dadzą im okupu. Taki teror zaczęto stosować głównie na prowincyi, gdzie oszustom udało się wyłudzić pokaźne sumy. Dyrektorzy bowiem obawiają się, że w razie skandalu stracą nietylko dochód za bilety tego dnia, lecz że publiczność przez jakiś czas przestanie wogóle uczęszczać na widowiska.

Podobnych wypadków napadu bandytów na dwory i domy zamożnych chłopów, zdarzyło się jeszcze **kilka** w różnych miejscowościach na prowincyi.

W **Łodzi** krew nie przestaje plamić bruków. **Codzień** na ulicach padają strzały i ludzie giną bądź za „szpiegostwo" z rąk bojówki, bądź z rąk bandytów.

W Warszawie policya wykryła **zarząd okręgowy partyi socyalno-demokratycznej** Polski i Litwy. **Aresztowano siedm osób.** Ujęto osobę, która w zeszłym roku brała udział w zamordowaniu pomocnika komisarza Konstantinowa oraz w wielu rabunkach.

Tajemnicze morderstwo za mogilską rogatką.

Przed kilku dniami donosiliśmy o straszliwych zbrodniach, popełnionych w Berlinie przez niewyśledzonego dotychczas Kubę rozpruwacza na nieletnich dziewczętach. Jeszcze nie przebrzmiały echa tej senzacyjnej sprawy, kiedy w Krakowie, w naszym małym Krakowie, tuż za rogatką mogilską popełniono straszliwą zbrodnię, której bestyalskość przewyższa nawet zbrodnie berlińskiego rozpruwacza.

Ludzie czy bestye?

W sobotę wieczorem znaleziono za rogatką mogilską, tuż koło Olszy w zbożu ładną, dobrze zbudowaną dziewczynę straszliwie pokaleczoną i nieprzytomną. Odstawiono ją więc do szpitala św. Łazarza, gdzie ją oddano w ręce lekarzy.

Ciało nieszczęśliwej, która już uważano za zmarłą, przedstawiało obraz **iście szatanskiego znęcania się.** Na głowie miała nieszczęsna kilkanaście sińców, pochodzących od uderzeń kijem lub laską; piersi i nogi były również poprzecinane pręgami, pochodzącemi od bestyalskich uderzeń, trzy żebra były złamane. A nadto miała na ciele znaki, które najwięcej dawały do myślenia. Oto skóra nieszczęśliwej **była pokłuta** scyzorykiem lub szydłem tak, **że wyglądała jak rzeszoto.** Odrazu nasunąć się musiała myśl, że dziewczyna padła ofiarą bestyalskiego mordu na tle **seksualnem.**

Śmierć w omdleniu.

Lekarze szpitalni podjęli odrazu energiczne kroki, aby dziewczynie wrócić przytomność. Serce jej poruszało się jeszcze, znać było, że dziewczyna jeszcze żyje, ale uderzenia stawały się coraz słabsze, coraz cichsze. Nie ulegało wątpliwości, że za parę minut śmierć zawrze jej na wieki oczy i lodowatą dłonią zmrozi jej usta, które do grobu zabiorą ze sobą tajemnicę jej zgonu. Podwojono więc zabiegi i uzyskano to, że dziewczyna na chwilę odzyskała przytomność.

Pierwszą rzeczą, jaką należało od niej się do-

Nowy Żyd wieczny tułacz

179 według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Pani!... czyżby to miała być prawda? — zapytał komisarz, patrząc na Franciszkę z wielkiem zdziwieniem.

— Groźby, gniew, prośby, nic nie pomogło — na wszystko odpowiadała mi z łagodnością: Nic nie mogę powiedzieć... Otóż ja tak utrzymuję: żona moja niema w tem żadnego interesu, aby zniknęły te dzieci; ona ślepo jest posłuszna komuś... działa według jego rozkazu; on sam jest winien, lecz nie ona.

W miarę jak Dagobert mówił, komisarz patrzał coraz pilniej na Franciszkę, która, podtrzymywana przez Garbuskę, gorzko płakała.

Przez chwilę namyśliwszy się, komisarz przystąpił do Franciszki i rzekł jej:

— Pani... słyszałaś zeznanie swego męża?

— Tak, panie.

— Cóż powiesz na usprawiedliwienie?

— Niestety, nic, panie.

— Czy prawda, że mąż pani, oddalając się z domu, zostawił córki księcia de Ligny pod jej dozorem?

— Tak, panie.

— Czy prawda, że za powrotem nie zastał ich tu?

— Tak, panie.

— Czy prawda, że gdy pytał panią, gdzie są, odpowiedziałaś mu, że nic odpowiedzieć mu nie możesz?

I komisarz jakby oczekiwał odpowiedzi Franciszki z niespokojną ciekawością.

— Tak, panie — rzekła poprostu i naiwnie — tak odpowiedziałam memu mężowi.

Komisarz okazał smutne zadziwienie.

— Jakto! pani... na wszelkie prośby, na wszelkie nalegania ze strony męża... nie mogłaś odpowiedzieć nic innego?... Jakto! więc nie chciałaś dać mu żadnego objaśnienia? Ależ to niepodobna.

— A przecież to prawda, panie...

— Więc cóż się stało z młodemi dziewicami, które pani powierzono?

— O tem, panie, nic powiedzieć nie mogę... Skoro nie odpowiedziałam memu biednemu mężowi... nie odpowiem też komu innemu...

— A cóż, panie — zawołał Dagobert — czy nie słusznie twierdziłem? Skoro dobra kobieta, jak ona, zawsze rozsądna, pełna poświęcenia i przywiązania, skoro ona tak mówi... czyżto nie naturalne? Powtarzam jeszcze raz panu, że to sprawka obca. Trzeba żwawo wziąć się do niego... a dowiemy się o wszystkiem i biedne moje dzieci będą zwrócone.

Komisarz, nie mogąc powściągnąć pewnego wzruszenia, rzekł do Franciszki:

— Będę mówił do pani bardzo surowo; obowiązek zmusza mnie do tego... Cała ta sprawa jest tak ważną, iż zmuszony będę natychmiast zawiadomić o tem prokuratora królewskiego; przyznajesz pani, że dwie panienki były ci powierzone, a nie chcesz wyjawić, gdzie są... Teraz słuchaj mnie, pani, uważnie... jeżeli nie zechcesz dać o nich żadnego objaśnienia... wtedy sama uznaną zostaniesz za odpowiedzialną... A ja, z wielkim żalem, zmuszony będę aresztować panią...

— Mnie!... — zawołała Franciszka przerażona.

— Ją! — wykrzyknął Dagobert — nigdy... Raz jeszcze powtarzam, że nie ją oskarżam, lecz kogoś obcego... Moją biedną żonę... aresztować!

I pobiegł do niej, jak gdyby chciał ją zasłonić.

— Zapóźno, mój panie! — rzekł stanowczo komisarz — złożyłeś przedemną zażalenie o porwanie dwóch panien, powierzonych twojej opiece... Według zeznania żony pańskiej, ona sama okazuje się dotąd winną. Muszę ją zaprowadzić do prokuratora, który zresztą wyrzecze, jak dalej wypadnie postąpić.

— A ja oświadczam panu, że moja żona ztąd nie wyjdzie! — zawołał porywczo Dagobert.

— Panie Baudoin — z zimną krwią odrzekł komisarz — pojmuję żal pański; ale dla dobra sprawy usilnie proszę pana... nie opieraj się temu, do czego za dziesięć minut siłą byłbyś zmuszony.

Te słowa, spokojnie wyrzeczone, przywiodły żołnierza do upamiętania.

— Ależ, panie komisarzu, niech będzie jak chce — zawołał — ja nie żonę moją oskarżam.

Dalszy ciąg nastąpi.

wiedzieć, było, co to jest za dziewczyna. Na odpowiednie pytanie odparła nieszczęsna słabym głosem:

Nazywam się Antosia — mam.... lat.... 24...

To były ostatnie jej słowa za życia. W tej chwili bowiem po ciele jej przebiegł śmiertelny skurcz, oczy jej się zawarły i zamknęły usta, zamykając przed światem tajemnicę jej tragicznej śmierci.

Morderstwo seksualne.

Zarządzona sekcya lekarska wykazała, jak nas informują, że dziewczyna ta została zamordowaną i to w sposób zwierzęcy, bo za pomocą kija, bo ślady uderzeń znaleziono na całem ciele. Gdy dziewczyna straciła przytomność, zbrodniarz zaczął ją kłuć nożem lub szydłem. Na skórze zmarłej niema poprosto miejsca, na którejby nie było istnego sita dziurek, od ukłuć pochodzących. Nasuwa to przypuszczenie, że morderstwo, na tej dziewczynie popełnione, było morderstwem na tle seksualnym.

Sekcya wykazała, że zamordowana dziewczyna była wspaniale rozwiniętą i była nietkniętą. Ta właśnie okoliczność zdaje się też potwierdzać przypuszczenie, że padła ona ofiarą mordu seksualnego.

Na Grzegórzkach i w okolicznych wsiach rozeszły się zaraz pogłoski, że dziewczynę tę zamordowano w celach rytualnych, ale znikły wkrótce, bo przecież niema dzisiaj ludzi kulturnych, którzyby wierzyli w podobne brednie, jak mordy rytualne.

Tajemnicza sprawa zamordowania nieszczęsnej Antosi tuż za murami Krakowa budzi w mieście sensacyę. Mamy nadzieję, że śledztwo policyjne rozproszy mrok, otaczający tajemnicę jej zgonu. Żandarmerya aresztowała już kilku podejrzanych.

Z KRAJU.

Ruch górników w Chrzanowskiem. Wczoraj odbyły się w 4 miejscowościach powiatu chrzanowskiego zgromadzenia górników, na których uchwalono rezolucye, domagające się: 1) ustalenia płacy robotników akordowych tak, aby zarobek dzienny wynosił 4 kor.; 2) 20 proc. dodatku dla wszystkich robotników; 3) bezpłatnego dostarczenia wszystkich narzędzi pracy; 4) wybudowania kąpieli dla górników w kopalniach itd. Termin odpowiedzi naznaczono do dnia 1 września.

Kapitan zabija żołnierza. Ze Stanisławowa donoszą: Żołnierz, przebity przez kapitana 15 kompanii, nazywa się Percowicz. Przebicie nastąpiło z tego powodu, że żołnierz podczas „Laufschritt" nie stanął na komendę „halt" odrazu, lecz postąpił jeden krok naprzód. Ugodzony w samo serce, wyzionął Percowicz po kilku chwilach ducha. Zmarły ukończył niższe gimnazyum. Żołnierzem był dobrym, miał zostać wkrótce szarżą. Kapitan Schrauber znajduje się na wolnej stopie.

Rozeszły się też w mieście wieści o buncie żołnierzy z powodu tego wypadku. Pogłoski sprawdzić nie mogliśmy.

Żołnierze złodziejami. Policyi stanisławowskiej udało się po długich dochodzeniach, przyaresztować bandę rzezimieszków, która od kilku tygodni w sposób nadzwyczaj śmiały dostawała się oknami do pomieszkań i wykradała biżuterye, ubrania, bieliznę, ogółem co się dało. Do tej bandy należą żydzi-żołnierze: Berisch Steinhorn, szeregowiec 24-go p. p. i Dawid Golles false Furman, artylerzysta, oraz Teodor Bezkaczniuk, żołnierz prowiantowy.

Przeprowadzona rewizya w szpitalu i w koszarach piechoty u Steinhorna oraz osobista rewizya u Bezkaczniuka wykryła cały magazyn bielizny, galanteryi i konfekcyi męskiej w łącznej kwocie przeszło 2000 kor.

Bandytyzm w Galicyi. Z pod Gwoźdźca piszą nam: Dominik Bołoz Antoniewicz, właściciel dóbr, zamieszkały w Winogradzie koło Gwoźdźca otrzymał anonimowy list następującej treści: „Skazuje się Pana na zapłacenie sześciu tysięcy koron na cele naszej partyi. Kwota ta ma być złożona 25 b. m. na stacyi kolejowej w Gwoźdźcu w piecu poczekalni drugiej klasy. Jeżeli Pan kwoty żądanej nie złoży, lub jeśli Pan będziesz usiłował odkryć sprawców, zostaniesz Pan ukarany śmiercią lub kalectwem. Partya Rewolucyjna". Pan Bołoz-Antoniewicz, przerażony pogróżkami, udał się na posterunek żandarmeryi i z porady tegoż dnia 24 złożył na wskazanem miejscu zapieczętowany list próżny. Tymczasem żandarmerya wdrożyła odpowiednie kroki, i gdy dnia następnego podejrzane indywiduum, korzystając z chwilowego zamieszania podczas nadejścia pociągu osobowego z Kołomyi na stacyę, wbiegł do poczekalni drugiej klasy i otworzywszy drzwiczki od pieca, sięgnął po spodziewane pieniądze do wnętrza, stojący na straży pod oknem człowiek, zamknął drzwi na klucz, a postenfuhrer żandarmeryi wkroczył do środka poczekalni i ujął ptaszka. Nieznajomy młody człowiek nazwiskiem Willmann, akademik, rodem z Podwołoczysk, obecnie pełniący obowiązki nauczyciela dzieci u gr. kat. proboszcza w Kułaczkowcach pod Gwoźdźcem, tłomaczył się, że został jedynie przysłany przez jakiegoś nieznanego mu mężczyznę z prośbą, by złożone dla tegoż ważne jakieś dokumenta z pieca poczekalni wyjął i mu wręczył. Żandarm przyaresztował Willmana i po przeprowadzeniu w mieszkaniu jego rewizyi, przy której znaleziono pistolet i rewolwer, oddał Willmana do sądu.

Wystawa ozdób niewieścich.

Wystawa ozdób niewieścich. — Właścicielki najcenniejszych klejnotów. — Amerykanki. — Kohinoor. — Naszyjnik ces. Eugenii. — Perły pani Thiers. — Czarne perły nieszczęśliwej monarchini. — Bogactwa aktorek. — Patti-Otero. — Artystki z Bożej łaski.

„Musée Galliera", słynne z bogatych zbiorów starożytności i wielkiej kolekcyi mumij, czyni przygotowania do interesującej wystawy ozdób niewieścich. Na tej ekspozycyi będzie można oglądać wszelkie ozdoby, jakie służyły i służą ku podniesieniu wdzięków i krasy płci pięknej, poczynając od pereł szklanych i fałszywych korali, a skończywszy na najdroższych klejnotach, perłach i brylantach.

Wystawa ma być urządzona w ten sposób, że widz będzie miał przed oczyma cały historyczny rozwój ozdób niewieścich. Już teraz można powiedzieć, że wystawa będzie miała świetne powodzenie i że płeć piękna pospieszy tłumnie do salonów „Musee Galliera", bo ilość szaf wystawowych będzie nadzwyczaj obfita.

Wystawa otwartą będzie w zimie, ale już teraz Paryżanie wymieniają nazwiska dam i artystek, które posiadały czy posiadają bogate zbiory precyozów. Najwięcej drogocennych klejnotów mają obecnie żony i córki miliarderów amerykańskich. Na setki milionów można obliczać wartość kaset z klejnotami, jakie posiada niewieści świat arystokratyczny w Anglii. Najdroższy brylant ze wszystkich istniejących na świecie, jest własnością króla Edwarda VII; jest to słynny „Kohinoor", odziedziczony przezeń po królowej Wiktoryi. Ten jeden klejnot przedstawia wartość bajeczną 50 milionów fraków. W skarbcu Edwarda VII-go znajdują się też trzy sznury pereł, mających odcień różowawy. Taką osobliwością nie może się poszczycić żaden skarbiec nabobów i krezusów tegoczesnych.

Cesarzowa Eugenia posiadała wspaniały naszyjnik z białych pereł, środkowe miały objętość małego jaja gołębiego. Po wojnie pruskiej sprzedała monarchini owe perły stosunkowo bardzo tanio, bo za 300.000 franków. Słynne perły posiadała pani Thiers, żona wielkiego męża stanu, a następnie pierwszego prezydenta republiki francuskiej. Były one nadzwyczaj wielkie i lśniące. Madame Thiers przez 30 lat zdobiła niemi swą szyję, a w końcu sprzedała kolię za 400.000 franków. Perły nabyło muzeum „Louvre". Przed dwoma laty poczęły one tracić na blasku, inaczej wyrażając się: zamierać. Ukryto je w miejscu ustronnem, dokąd nie dochodzi bezpośrednio blask słoneczny.

Przepiękne, ale według dawnej mody rznięte brylanty, posiada małżonka Mikołaja II. Cesarzowa-matka zaopatrzyła się w klejnoty najnowszego fasonu. Posiada ona też rzadkiej piękności dyadem z zielonych szmaragdów syberyjskich; jest to dar imieninowy zmarłego męża jej, cara Aleksandra III. Bajecznej wartości perły czarne posiadała cesarzowa Austryi, Elżbieta. Te perły zdobiły kiedyś krucze włosy nieszczęśliwej monarchini.

Nietylko cesarzowe, królowe i „grandes dames" lubują się w precyozach; zdobią się w nie i gwiazdy świata teatralnego; artystki dramatyczne, śpiewaczki i tancerki. Aż do czasu wybuchu wojny pruskiej najpiękniejsze klejnoty posiadały aktorki z „Comedie française". Gdy mademoiselle Georges przywdziała swe bajecznej wartości kolczyki brylantowe, mlle Mars swe niezwrównane „rivieres", a p. Bourgoing promieniejące „aigrettes", wówczas widownia — jak pisze kronikarz „Gaulois'a" — była formalnie oślepioną. Podczas premiery Dumasa „Princesse Georges" perły i brylanty przedstawicielki roli tytułowej, panny Pierson wywołały w audytoryum większą senzacyę, niż sam utwór wielkiego pisarza. Pierwsza przedstawicielka „Pięknej Heleny" i „Wielkiej ks. Geroldstein", mlle Hortense Schneider, stroiła się na scenie w prawdziwe klejnoty, które znawcy ocenili na 300.000 franków.

Aktorka Duverger zawdzięczała swe powodzenie sceniczne nie tyle talentowi, jak raczej niezwykłej piękności i precyozom. Gdy raz podczas pauzy, przyszło do sprzeczki „gwiazdy" z jej koleżankami, mlle Duverger broniła się grzebieniem, z którego posypały się po ziemi setki wielkich i małych dyamentów. Artystka ta była przyjaciółką ks. d'Aumale; otrzymała od niego pierścień brylantowy wartości 30.000 franków.

Z żyjących artystek największe kolekcye kosztowności posiada Adelina Patti; są to przeważnie dary monarchów i innych potentatów; klejnoty p. Patti oceniają przeszło na 1,500.000 franków. Precyoza Leonidy Leblanc są warte 1,000.000 franków. Niemniej cenne klejnoty posiadają: Sembrich-Kochańska, Jane Hading, pp. Granier, Marcelle Lender i Sigri Pierny. Zachodząca piękność hiszpańska, Otero, posiada precyoza (głównie brylanty) wartości 2,500.000 franków. Tak je ona sama ocenia; sumę tę należy zredukować do połowy. Helena Modrzejewska, S. Bernhardt i Rejane nigdy nie zdobią się w klejnoty na scenie, bo to artystki prawdziwie z Bożej łaski.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 8 sierpnia 1907.

Szósty ogólno austryacki zjazd katolików odbędzie się w Wiedniu od dnia 16-go do 19-go listopada br. Zjazd odbędzie się w duchu poprzedniego, który doprowadził do zjednoczenia katolików austryackich w centralną organizacyę, jakiej Austrya zawdzięcza, że gwałtowne ataki nieprzyjaciół wiary przeciw nierozerwalności związków małżeńskich i przeciw katolickiej szkole znalazły odpowiednią odpowiedź — Środki, uchwalone na ostatnim zjeździe okazały się dobrymi, potrzebują jednak ulepszeń. Węzeł organizacyi, dotychczas między ludami Austryi bardzo wolno zadzierzgnięty, wymaga wzmocnienia. Katolicka prasa i literatura potrzebuje rozwoju, obrona przed ruchem „precz z Rzymem" zaznajomienia, a kwestya szkolna bliższych wyjaśnień. To będzie, jak głosi nadesłana nam odezwa do katolików Austryi, przedmiotem obrad zjazdu. Prezesem dyecezyalnego komitetu zjazdu w Krakowie jest prałat dr Władysław Chotkowski, w Przemyślu poseł ks. dr Leon Pastor, a w Tarnowie proboszcz kapituły dr Stanisław Dutkiewicz.

Naokoło teatru. Teatr krakowski rozpoczyna sezon z dniem 24 sierpnia. Przybył do Krakowa już sekretarz teatru Wójcicki, a dyrektor Solski powraca 15 bm. Jak zwykle sezon zacznie się przedstawieniem „Wesela" i wznowieniami utworów popularnych „dla przejezdnych". Jak wiadomo, dyr. Solski angażował na scenę miejską pp. Ordon, pna Sosnowskiego i pnią Helenę Zimajer-Rapacką, nadto kilka młodych sił ze Lwowa i z Warszawy.

Opera lwowska opuści Kraków 15 bm. o 12-tej

HENRYK GREVILLE.

PORTRET.

Maurycy błąkał się zwolna, bez celu, wśród leśnej gęstwiny.

Szedł nie spiesząc się i odkrywając co chwila, w znanym sobie lesie, jakąś piękność, której dotąd nie zauważył; czuł się przejętym do głębi niemym podziwem przyrody, który jest udziałem każdego geniuszu.

Wtem, jakaś wdzięczna i smukła postać zarysowała się na tle drobnych liści brzeziny; zbliżała się lekkim krokiem, nie spostrzegając Maurycego, który patrząc na nią, stał nieruchomy, jak jeden z pni drzewnych. Gdy już była o dwa kroki od niego, dzieweczka zobaczyła go, zadrżała i z wiązki chrustu, którą niosła na głowie, spadło na ziemię kilka gałązek.

— Przestraszył mię pan — rzekła z uśmiechem; a wielkie jej czarne oczy zabłysły wesoło, z pod jasnych, zburzonych włosów.

Nie odpowiadając, przypatrywał się pięknemu zjawisku. Harmonia doskonała i nie dająca się słowami wyrazić, panowała między tą postacią o wytwornych kształtach i śmiejącej twarzy, tej zieleni krzewin, a kolorytem całego krajobrazu.

— Zostań tak chwil kilka — rzekł młody człowiek — zrobię twój portret.

Chciała odgarnąć spadające na twarz włosy, ale ją wstrzymał ruchem ręki.

— Zostań jak jesteś.

Usiadł na kamieniu i naszkicował pobieżnie ogólny kontur i rysy zaimprowizowanej modelki.

Młoda wieśniaczka była szczupła i wiotka, jak wogóle są takie dziewczątka, przed zupełnem swem rozwinięciem, często spóźnionem. Z oczu jej patrzała już kobieta; uśmiech był jeszcze dziecięcy.

— W jakim jesteś wieku? — zapytał malarz, zajęty szkicowaniem.

— Skończę wkrótce lat szesnaście.

— Już! Przed trzema laty, gdym cię widział, byłaś jeszcze malutką.

— Byłam malutką — odrzekła z szczerym a dumnym uśmiechem — ale prędko wyrosłam, a na św. Jana już będę miała kochanków.

— Dlaczego na św. Jana? — zapytał młody człowiek, odrywając oczy od roboty.

— Bo muszę wybrać z nich jednego, aby tańczyć z nim koło ognia.

Już! to czyste czoło, niewinne oczęta i dziecięce usteczka miały być sprofanowane jakąś niedźwiedzią pieszczotą gbura! Maurycy uczuł nieokreśloną zazdrość, która kłóła go w serce.

— A czy przyjęłabyś mnie za kochanka? — zapytał, wracając znów do roboty.

— O! pan nim być nie może; ja jestem chłopka, a uczciwe dziewczęta nigdy umizgów panów nie przyjmują.

Był to widać kodeks wieśniaczej uczciwości; młodzieniec nic na to nie odrzekł.

— Już nic nie widzę; zechcesz tu przyjść jutro, trochę wcześniej?

— Do portretu?

— Tak.

— Przyjdę. Dobranoc, panie.

Włożyła znów wiązkę gałęzi na głowę i odeszła w głąb ciemną, pod sklepienie z czarnych kasztanów.

Maurycy wrócił do domu, marząc o dzieweczce z jasnemi włosami. Noc i dzień następny wydały mu się zbyt długie i znalazł się na polance o wiele wcześniej, niż oznaczył.

Czas jakiś sam pracował, a gdy nadeszła dziewczyna — spóźniwszy się nieco, zapewne już przez zalotność — była zdziwioną.

— To ja jestem! — rzekła. — I pan mi to daruje?

— Nie, dla ciebie zrobię taki sam, ale mały portret.

— A z tym co pan zrobisz?

— Pojedzie do Paryża, wsadzą go w wielkie ramy, zawieszą w pięknym salonie, gdzie ludzie schodzić się będą i jemu się także przypatrywać.

— A, już wiem — na wystawę.

— Słyszałaś o tem?

— Bywają w naszej wsi panowie malarze, którzy, jak mówią, malują na wystawę, ale żaden mojego portretu nie robił.

Słoneczne światło gasło zwolna; Maurycy, tak jak w dniu poprzednim, zauważył cudne, miękkie tony w przestworzu i dzieło jego o wiele dziś postąpiło.

Dziewczyna dużo razy jeszcze pozowała mu w pracowni. Starał się, aby z obrazu zrobić arcydzieło. Jakkolwiek już imię jego w świecie sztuki było powszechnie uznanem i sławy sobie zdobywać nie potrzebował, pewnym był jednak, że płótno to będzie niejako pieczęcią dla tej sławy.

Gdy portret już całkiem odpowiadał jego życzeniom, była zima, a Maurycy musiał wyznać przed sobą, że swą młodą modelkę o tyle głęboko pokochał, iż myśl o odjeździe sprawiała mu cierpienie. Nie miała ona wprawdzie nic w sobie, coby zapewniało w życiu szczęście; — ani głębokości uczucia, ani zdolności do poświęcenia, które o wszystkiem zapomnieć każe, ani namiętności, która wszystko usprawiedliwia; był to ładny kwiat polny, trochę próżny i zalotny, bez wielkich wad, ani cnót wielkich. Miłował te głębokie oczy, śmiejące usta, te jasne, zawsze zwichrzone włosy, tę chusteczkę na piersiach na krzyż zawiązaną. Kochał ją i z trudem odjechał. Zawsze odjeżdża się z bólem, gdy nic nie można się spodziewać za powrotem. To tak ciężko pozostawiać za sobą kawał życia, z którego nic niema pozostać!

Wiózł jednak z sobą swój obraz i przed nim spędzał najmilsze chwile w zimie, udoskonalając dzieło, które przecie już było doskonałem.

Portret był uwielbiany powszechnie; krytyka, jednogłośna w swym zapale, obwieściła, że takie twarze istnieć mogą tylko w mózgu poety, lub wyobraźni artysty. Maurycy słuchał tego z uśmiechem i zachował dla siebie tajemnicę o miłej twarzyczce, która mu dała natchnienie.

Ofiarowano mu niezmierne sumy za obraz; tak drogo nigdy wprzód nie pragnął nikt nabyć żadnego z dzieł jego. Odmówił jednak sprzedaży, równie jak skopiowania portretu. Ponieważ z modelu swego mógł posiadać tylko wizerunek, chciał, aby ten jedynie do niego należał.

Jesień już była w rozwoju, gdy znów do wioski znanej przybył. Od czasu, gdy obraz swój malował, już ognie świętojańskie po dwakroć widziały tańce wesołych uczestników, a gdy pomyślał o młodem dziewczęciu, ze smutnym uśmiechem zadawał sobie pytanie, jakim był też ów drab wioskowy, którego wybór jej uszczęśliwił.

Pierwsza jego wycieczka po przyjeździe, była w las kasztanowy. W początkach października, mrok prędko nadchodzi po zajściu słońca, ale ocieniona niegdyś droga, dziś nie była bardzo czarną; jakiś mdły, jeden z ostatnich promieni słoń-

w nocy po *dwudziestem drugiem* przedstawieniu „Wesołej wdówki“. Stagione operowo-operetkowa w Krakowie wypadła materyalnie świetnie; natomiast w Krynicy dramat lwowski miał mało powodzenia. We Lwowie pierwsze przedstawienie operetki po powrocie z krakowskich wywczasów w pocie czoła, odbędzie się w sobotę, dnia 17 sierpnia. Dana będzie naturalnie „Wesoła wdówka“ z panią Miłowską. Dramat powróci później i rozpocznie przedstawienia dopiero we wrześniu.

Z sił nowych zostały zaangażowane do opery lwowskiej Helena Zboińska-Ruszkowska i Ignacy Dygas, tenor z Warszawy. Reżyserem opery został znany śpiewak p. Władysław Floryański. Personal dramatyczny powiększy się o jedną wybitną siłę, p. Romana Żelazowskiego, (lecz pomniejszył się o Sosnowskich).

Z opery. „To coś“ jest farsidłem francuskiem, strywializowanem przez wiedeńskiego „autora“, treścią przypominającem „Figle wiosenne“ a częściowo także znaną farsę „Sposób na mężów“ — upstrzonem jednak kilku kupletami i kilku ensamblami i jednym chórem bardzo słabej wartości muzycznej. Ze względu na nagromadzoną znaczną ilość tłustych konceptów, może „operetka“ (?!) ta ubawić spragnionych szerokiej zabawy widzów. — Główne role spoczywały w rękach pań: Schupp, Miłowskiej, Kasprowiczowej, które zarówno z muzyką jak i niemożliwemi konceptami porały się jak mogły, dając kilka zabawnych momentów nagradzanych huraganami oklasków. W męskich „partyach“ wystąpili: p. Lelewicz doskonały i w miarę komiczny teść-staruszek, p. Miłosza jako młody znudzony małżonek, p. Krzewiński tudzież p. Solnicki, który za odtańczone kuplety zbierał huragany oklasków, a który swym rubasznym humorem i werwą przyczynił się niemało do ożywienia sztuki. Teatr był wypełniony.

Stabur.

Dodatek drożyźniany. Połączone sekcje przemysłowa i skarbowa na posiedzeniu we wtorek pod przew. r. m. dr. Bujaka przyznały dodatek drożyźniany po 120 koron dla ośmiu praktykantów konceptowych.

Andrusowskie żarty dały się weznaki przechodniom w ulicy Dietla. Oto 10 letni andrus, Franciszek Szczurek z figlów począł rzucać kamieniami na publiczność, a następnie garściami piasku zasypywał oczy usiłującym go schwytać i skarcić. Na policyanta nie ważył się jednak podnieść ręki, ale za to policyant podniósł swą potężną dłoń i przycapił złośliwego chłopaka. W policyi oświadczył Szczurek, że pochodzi z Włosany a mieszka gdzie się da.

Mili małżonkowie. Józef i Anna Ruszkiewiczowie, trudnią się nie tylko handlem owoców na Małym Rynku, ale słyną także szeroko z awantur i bitek. Prym wodzi zawsze Anna, a Józef dopomaga tylko swej połowicy. We środę rano, Mały Rynek znowu był miejscem popisów Ruszkiewiczowej, która w pijanym szale, okładała pięściami swoje kumoski. Na krzyk bab zjawił się policyant, który bitną przekupkę odprowadził na policyę. Wierny swej małżonce Józef dotrzymuje jej w areszcie towarzystwa.

Szewskie miłostki. 55-letni szewc Andrzej Wrona, owdowiawszy przed niespełna rokiem, nawiązał miłosny stosunek z przekupką na Rynku podgórskim, Michaliną M. Ale M. była zamężną, to też sprzykrzyła mu się taka miłość i poszukał sobie teraz wdowę z Gaja, Katarzynę Lurkowę. Kochał się w niej zawzięcie ale pokryjomu, bo kiedy we wtorek ukazał się z nową swą kochanką na Rynku, M. zrobiła mu taką scenę zazdrości, że biedny szewczyna musiał w ucieczce szukać ocalenia. Reszta przekupek, niosąc sukurs swej siostrze po straganie, tak pobiła i poraniła Lurkowę, że dopiero wezwana pomoc lekarska przywróciła przytomność nieszczęśliwej ofierze — szewskiej miłości.

Działalność stacyi ratunkowej. Pogotowie ratunkowe interweniowało ubiegłego miesiąca w 451 wypadkach. Z tego w cierpieniach wewnętrznych niosło pomoc 63 razy, umysłowych 9; w przypadkach chirurgicznych 294, ginekologicznych 9, zamachów samobójczych 3. Śmierci skonstatowano 3, jedna była symulacya, 5 fałszywych alarmów. Przewieziono chorych 64.

Awanturnice. We wtorek po południu, aresztował policyant na Kazimierzu niejaką Łucyę Nitsch, podejrzaną o zbrodnię kradzieży. Do czynności tej wmieszali się Magdalena Kaczmarczyk, nałogowa złodziejka i awanturnica, która od dłuższego już czasu pozostaje pod dozorem policyi. Pragnęła ona odbić policyantowi swą koleżankę w zawodzie złodziejskim i skoczyła mu z pięściami do oczów. Policyant nie uląkł się jednak babskich pogróżek i w imieniu prawa położył areszt na osobie Kramarczykowej, ale jakkolwiek na pomoc zjawił się agent policyi, awanturnica uciekła. Dopiero po północy, dostała się wreszcie w ręce policyi za wywołanie awantury w ulicy Krakowskiej.

Nieuczciwy parobek. Na doniesienie Maurycego Fischlera, urzędnika prywatnego, zamieszkałego przy ulicy św. Sebastyana l. 16, aresztowano za kradzież parobka, Piotra Ramsa. — Rams odwoził onegdaj na kolej rzeczy, które miał wysłać pod adresem p. L. Flatschera w Szczakowej i przy tej sposobności sprzeniewierzył pościel za 90 koron.

Zaginiona. We środę doniosła policyi Katarzyna Żółkowska, zamieszkała przy ulicy Grzegórzeckiej 12, że przybrana jej córka, 11-letnia Kamila Morawiecka, wyszedłszy z domu we wtorek po południu, zginęła bez śladu.

Z Wieliczki piszą nam: W Si- czy pod Wieliczką odbędzie się dnia 15-go bm. a w razie niepogody dnia 18-go bm. ku u czeniu 497 rocznicy bitwy pod Grunwaldem wielki festyn ludowy w parku dworskim tamtejszym. Protektorat objęła hrabina Szembekowa. Dochód z festynu przeznaczony na pomnożenie kółka funduszu rolniczego i roz erzenie czytelni Tow. Szkoły ludowej. W programie koncertu muzyk salinarnej z Wieliczki, smyczkowej wiejskiej i mandolinowej. W części wieczorkowej festynu wypowie słowo wstępne włościanin Piot Piątek, potem odbędzie się zbiorowa deklamacya „Rady“ z III. księgi Pana Tadeusza. — Uroczystość zakończy się zabawą ludową. — Początek o godzinie 2·30 po południu. Odjazd pociągiem z Krakowa o godzinie 1·30, z Wieliczki o godzinie 5·45 i 10·05 wieczorem. Oprócz tego kursują między Wieliczką a Podgórzem omnibusy co godzinę.

Z Kalwaryi piszą nam: Zarząd krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi wydał sprawozdanie za rok ubiegły. Stwierdzić należy, że w dziewięcioletniem istnieniu zakładu zaznaczył się bardzo dobitnie stały jego rozwój. W roku 1897, kiedy zakład został założony, stolarstwo miejscowe chyliło się zupełnie do upadku, wytwarzało wyroby ordynarne, wzorowane na wiedeńskiej tandecie. Towarzystwo stolarzy, założone przez dra Tadeusza Bresiewicza, istniało tylko na papierze. W takich warunkach rozpoczęła pracę krajowa szkoła stolarska, dążąc od tego czasu powoli ale stale do podniesienia ekonomicznego miejscowego przemysłu. Kierownik szkoły, ująwszy ster Towarzystwa stolarzy, przeprowadził reorganizacyę tego towarzystwa, które dzisiaj już się doskonale rozwinęło. Wyroby Towarzystwa zaczynają już zdobywać sobie coraz szerszy popyt w kraju, a w rysunku i technicznem wykonaniu dosięgły już pod kierunkiem szkoły pożądanych wyżyn i coraz więcej się udoskonalają. Tak się przedstawia 10-letnia praca krajowej szkoły stolarskiej nad rozwojem miejscowego przemysłu.

Działalność naukowa zakładu wydała również w ciągu tych 10-ciu lat bardzo dodatnie rezultaty. — W tym czasie wykształciło się w szkole 72 uczniów, z których wszyscy pozostają i pracują w zawodzie stolarskim. W ostatnim roku utworzona przy pomocy kraju bursa dawała zupełne utrzymanie uczniom.

Zakład cierpi jednak ciągle na brak wody, którą trzeba doprowadzać rozmaitymi sposobami z poza realności zakładu, tak, że w jesieni i w zimie niejednokrotnie narażony jest na powstrzymanie całego ruchu maszynowego właśnie dla braku wody. Gmina Kalwarya stara się obecnie o budowę wodociągów, może więc Wydział krajowy przychyli się do życzeń gminy, a w takim razie gmina zobowiązuje się doprowadzić wodociąg aż do szkoły stolarskiej.

Kierownikiem szkoły jest p. Władysław Niemczynowski.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Wesoła wdówka“.
Piątek: „Traviata“.
Sobota: „Wesoła wdówka“.
Niedziela o pół do 4-tej popoł.: „Halka“.
Niedziela wieczór: „Wesoła wdówka“.
Poniedziałek: „Wesoła wdówka“.
Wtorek: „Wesoła wdówk“.
Sroda: „Wesoła wdówka“.
Czwartek o pół do 4-tej popoł.: „Lalka“.
Czwartek wieczór: „Straszny dwór“.

Z krakowskiego bruku.

Nasz nowo zaangażowany filozoficzny reporter pisze:

Nie tylko upał i codzień „Wesoła wdówka“ w teatrze i codzień bitki wesołych przekupek, kończące się smutno. Była też wczoraj wieczorem okropna burza, że nawet pociąg pod Bierzanowem wykoleił się; wielu obywateli krakowskich, którzy przed ulewą szukali schronienia w knajpkach, wykoleiło się też, ale świat się nie zawalił.— Przeczuwałem, pisząc o wojnie puszek T. S. L. i T. O. L., że konkurencya w tej dziedzinie kwestarstwa niebawem wzrośnie — i nie omyliłem się, bo już chodzi po handelkach trzeci weteran z puszką „na sieroty“... Ba, starodawny Kraków jest dla zbieraczy takiem eldoradem, że nawet ruskie dyaki chodzą po mieście i zbierają datki na budowę ruskich cerkwi, które po polsku nazywają domami bożemi...

Pan Budzynowski imieniem „uświadomionych“ Rusinów obiecał nam wprawdzie w parlamencie, że zostaniemy powieszeni na suchych wierzbach, a gdyby gałąź trzasła, potopieni z kamieniami młyńskimi u szyi — ale mimo to poczciwe ruskie dyaki chodzą w Krakowie po kweście. Zresztą nie ma nic nowego, tyle tylko, że p. Miętus nie wyda z siebie „echa wyborczego“, bo sąd z powodu nieobecności grubych współoskarżonych ryb, odroczył rozprawę i dopiero w październiku zmiętosi Miętusa. *liz.*

---

ca, na wskróś ją przenikał i zdawał się czepiać zwiędłych liści, drżących jeszcze na gałązkach, lub szeleszczących pod jego stopami.

Woń uschłych liści przywiodła mu na myśl cały rój smutków, wspomnień i goryczy, które wzbudzając w nim jakąś tęsknotę niewysłowioną, wzniecily też i niechęć zupełną do wszystkiego, za czem dotąd gonił i pragnął.

Przybywszy do polanki, usiadł na tem samem miejscu, gdzie półtora roku temu naszkicował obraz, który teraz dopełnił miary jego artystycznej sławy. Lecz zimny kamień zdawał się szydzić złośliwie z prób, które przeszedł, sam więc rozumować począł:

— Chłopka, — zalotnica, wielka rzecz! Byłaby mię kochała, gdybym chciał tego. Ileż to podobnych jej, które pokochały malarzy i pojechały za nimi do Paryża, znikając potem w szumowinach wielkiego miasta, i nie wiążąc w łańcuszki tego, co je wtajemniczył w sztukę, życie intelektualne... Głupiec ten, co urojeniom poświęca istotne dobra tego świata: miłość pięknej dziewczyny, chwałę, którą przynosi talent i fortunę, którą powodzeniu zawdzięcza!

Podczas, gdy tak zapierał się ideałów swej młodości, ujrzał, jak dobrze znaną mu ścieżką zbliża się ku niemu dziewczyna drobna i smukła niegdyś, teraz dojrzała i rozwinięta w kobietę. Nie była sama; przy niej szedł jakiś krępy, dorodny i silnie zbudowany chłopiec, trzymając ją za mały palec. Schylając się ku niej, od czasu do czasu, ścierał ustami łezki spływające z lic dziewczyny.

Spostrzegłszy Maurycego, zatrzymali się zdziwieni i zmieszani.

— Na toż uszanowałem kwiat ten! — pomyślał, litując się nad swą głupotą.

Dziewczyna przemówiła doń pierwsza głosem przerywanym łkaniem:

— Nie pozwalają nam, panie, pobrać się. Ja jestem ubogą, a on ma się dobrze, lecz matka jego nie chce mię przyjąć za synowę; mówi, że wydziedziczyłaby go.

— A wy byście oboje nie chcieli, aby był wydziedziczony? — spytał żartobliwie malarz.

— Tam do kata! przecie żyć trzeba! — rzekł chłopiec.

— Masz słuszność! Żal mi was, moje dzieci.

Młoda para odeszła; Maurycy sam zostawszy, objął głowę rękami i zatonął w myślach.

Marzenie uleciało, — nic ze smukłej dziewczynki nie pozostało w tej tęgiej wieśniaczce, ładnej wprawdzie jeszcze, lecz zmieniającej się już w pospolitą istotę.

— Tak ze wszystkiemi naszemi ideałami się dzieje! — rzekł wstając. Wszystkie się rozwiewają jak mary. Najpewniejszym z pomiędzy nich jest jeszcze ten, aby czynić dobrze ile to możliwe.

Tegoż jeszcze wieczora napisał do Paryża a w kilka dni później zjawił się w domu dziewczyny.

— Sprzedałem twój portret, — rzekł do niej, wobec matki osłupiałej ze zdumienia, a kładąc przed nią garść srebrnej i złotej monety, dodał: — Zapłacono mi za niego bardzo dużo; tyle, że wystarczy ci na posag. Przynoszę ci go, abyś mogła swego kochanka poślubić...

Telegramy „Nowin“.

Ze sfer szkolnych.

Lwów. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: R. Ciulika w gimnazyum w Mielcu, W. Cholewę w gimnazyum w Dębicy, Ks. R. Sitkę w gimnazyum w Mielcu; przeniosła zastępców nauczycieli dra T. Nowosielskiego ze szkoły realnej w Tarnowie do szkoły realnej w Krakowie, M. Odrzywolskiego ze szkoły realnej w Tarnopolu do II. szkoły realnej w Krakowie, K. Olpińskiego z realnej w Krośnie i L. Mijskiego z gimnazyum w Wadowicach obu do pierwszej szkoły realnej w Krakowie, R. Zawadowskiego z II. szkoły realnej w Krakowie do szkoły realnej w Tarnopolu, Eugeniusza Grossa z drugiej realnej we Lwowie do II. realnej w Krakowie.

Katastrofa kolejowa w Poznańskiem.

Trzemeszno. Pociąg z Poznania do Torunia wykoleił się ostatniej nocy koło Talsee (?). Dotychczas stwierdzono, że ośm osób zginęło, zaś liczba rannych jest nieznaną. Kilka wagonów rozbiło się.

Odwet tłumu.

Kijów. (Pet. aj. tel.). W Antonówce, w powiecie humańskim, krewny obywatela ziemskiego Dziewanowskiego, uczeń szkoły realnej, przez nieostrożność zabił wystrzałem ze strzelby włościankę. — Włościanie miejscowi i z sąsiednich wsi wpadli do dworu, podpalili budynki, złupili dom i spalili go. Dziewanowski z rodziną i krewnym umknęli. Na miejsce wypadku wyjechały władze administracyjne.

Kruszewan — defraudantem.

Petersburg. Osławiony wódz czarnych secin, b. poseł do drugiej Dumy, Kruszewan, z powodu sprzeniewierzenia 300.000 rubli, został wydalony z łona Związku narodu rosyjskiego.

Nieudana ucieczka.

Symbirsk. Zamierzając dokonać masowej ucieczki, więźniowie polityczni w więzieniu gubernialnem związali i rozbroili dozorców. Wezwany oddział wojskowy przyjęto wystrzałami z rewolwerów, odebranych dozorcom. Żołnierze odpowiedzieli wystrzałami. Zabito jednego więźnia, kilku raniono.

Bombardowanie Casablanca.

Londyn. Dzienniki donoszą, że podczas bombardowania Casablanca okręty hiszpańskie i francuskie wyrzuciły niezliczoną ilość granatów na mauryjską część miasta. 600 Marokańczyków zginęło lub odniosło rany. Arabskie przedmieście leży w gruzach.

Paryż. Prywatne depesze z Tangeru donoszą, że poselstwo francuskie wysłało wczoraj okręt „Emir“ do Mazagan dla ochrony tamtejszych Francuzów i innych Europejczyków, względnie dla zabrania ich na pokład. Położenie w Mazagan jest bardzo poważne. — Wśród krajowców w Tangerze panuje wielkie wzburzenie z powodu bombardowania Casablanca. — Kolonia francuska obawia się niepokojów i prosi o wysłanie okrętów wojennych do Tangeru.

Rozmaitości.

Strach ma wielkie oczy. Jeden ze sprawozdawców dziennikarskich, którzy wyjechali do Swinemünde na zjazd cara z cesarzem Wilhelmem i naturalnie nic nie widzieli, opowiada w braku czegoś bardziej pozytywnego następujący humorystyczny epizod:

„Fantazya młodego chłopca, który prawdopodobnie naczytał się romansów kryminalnych, zelektryzowała wczoraj królewską służbę. Chłopak przybiegł zadyszany do żandarma z doniesieniem, że tam a tam jakiś człowiek zakopuje bombę w ziemię. Cóż pozostało stróżowi prawa, jak nie udać się na miejsce? Uczynił to z usprawiedliwionem powątpiewaniem i znalazł na miejscu istotnie człowieka, w pozycyi, w której wszyscy ludzie codziennie raz lub więcej razy zwykli się znajdować. Urzędnik na wszystkie pytania na ten temat, z dyskretnym uśmiechem odmówił wszelkiej informacyi. Co tam widział i znalazł, tego jego język nigdy nie wypowiedział!“...

Oryginalne prawo. Prezydent Stanów Zjednoczonych Brazylii zatwierdził nowe prawo dla emigrantów. Postanawia ono, że każdy obcokrajowiec, który w przeciągu dwóch lat od wylądowania w Brazylii ożeni się z Brazylianką, z zawodu zaś jest rolnikiem, otrzymuje od rządu tymczasowo na rok gospodarstwo wiejskie, tzw. „lot“. Po roku nienagannego pożycia małżeńskiego bez jakiejkolwiek opłaty „lot“ ten przechodzi na obopólną własność tego małżeństwa. Czy inaczej możnaby powiedzieć, że Brazylia daje posagi w postaci gospodarstw wiejskich wszystkim tym Brazyliankom, które wychodzą za mąż za obcokrajowców. Prawo to jednak stosuje się również i do Brazylian, którzy ożenią się z kobietami obcokrajowemi, zamieszkującemi dłużej, jak dwa lata, Brazylię. Takie małżeństwa również otrzymują od rządu brazylijskiego podarek ślubny w postaci „lotu“ ziemi.

Dowcip sztamgasta kawiarnianego. Nowy sposób brania na kawał kelnerów wynalazł pewien „sztamgast“ w Berlinie. Przyszedłszy do kawiarni, kazał sobie podać czarnej kawy. Zawołał przytem:

— Tylko proszę mi dać kawę w filiżance z uszkiem po lewej stronie. Jestem mańkutem i nie mogę pić z innej filiżanki.

— Do usług proszę pana dobrodzieja — mówi kelner i spieszy wypełnić polecenie.

Po chwili zauważono, że kelner konferował żywo z płatniczym. Płatniczy podchodzi do gościa i pyta:

— Jakiej filiżanki życzy sobie pan dobrodziej?

— Filiżanki z uszkiem po lewej stronie! Jestem mańkutem!

— Płatniczy znika i wraca po pewnym czasie z miną zakłopotaną.

— Filiżanki takiej niema...

— Co? Nie wierzę nigdy, by w pierwszorzędnej kawiarni nie było filiżanki z uszkiem po lewej stronie. Z innej nie mogę pić. Musicie przecież mieć takie filiżanki.

— Pewnie, że je posiadamy, tylko chwilowo nam wyszły. Ostatnia z nich zbiła się dziś rano...

Zapracowany płatniczy nie zauważył, że wystarczy którąkolwiek filiżankę przesunąć, aby uszko znalazło się po lewej stronie.

Handel i Restauracya
Stanisława Miętusa
Kraków, ul. Szpitalna Nr. 19
poleca
Obiady z 4-ch dań
po Kor. 1·40.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Ucznia poszukuje zaraz pracownia stolarska Franciszka Neldera w Krakowie, ul. Krowoderska l. 33. 814

Służąca umiejąca gotować i do wszystkiego, dla 2-ch pań potrzebna jest od 16 bm. Tylko sumienna, pracowita, czysta i chętna dziewczyna będzie uwzględniona — Zgłoszenia ze świadectwami do Biura Sług „Filipiny" ul. św. Jana Kraków. 813

Młody człowiek lat 35, żonaty, z jednem dzieckiem, umiejący czytać i pisać, wysłużony wojskowy, trzeźwy i pracowity, poszukuje posady jako stróż. — Łaskawe zgłoszenia pod A. D. 11 do Administacyi „Nowin", Kraków, Rynek 8, I. piętro.

Do sprzedania.

Magiel kołowy do sprzedania. — Wiadomość: Kraków, Sienna 12 (Kawiarnia). 807

Myszy i Szczury
doszczętnie wytępić można jedynie
PIGUŁKAMI 797
FUCHSOL



1/1 p. przeciw szczurom (około 700 pig.)	K	8·—
1/2 p. (około 350 pig.)	„	4·50
1/1 p. przeciw myszom	„	5·—
1/2 p. „ „	„	3·—
1/1 p. proszku przeciw karakonom i szwabom	„	8·—
1/2 p. „ „ „	„	3·—
1/1 p. prosz. przeciw molom	„	3·—
1/2 p. „ „ „	„	2·—
1/1 flaszka tynktury przeciw pluskwom	„	8·—
1/2 „	„	4·50

Prospekty i świadectwa proszę żądać darmo i opłatnie z Chemicznego Laboratoryum „Fuchsol"
REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek gł. l. 37.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 216

B & F



Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu 840 C. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (n. p. aparatów składanych, panoramowych, zwierciadlanych) po najniższych cenach na dogodne
spłaty miesieczne
Pod również korzystnemi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urzędownie zalecone pryzmowe lornetki Hensoldta, binokle i monokle, tudzież paryskie szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 840 C zadarmo opłacony.



Bial & Freund
Wiedeń XIII/1
372



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.
urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1° **SZTUKI**
w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2° **Starożytności**
obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sèvres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wedwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalije, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie.

Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 688-e

Kilku
zdolnych czeladzi tapicerskich
znajdzie zatrudnienie w pracowni tapicerskiej w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 34.
Potrzebni są również chłopcy do praktyki. 802

Zakład kupna i sprzedaży
Bronisławy Nowakowej
w Krakowie ul. św. Krzyża l. 10, poleca:
meble, garderobę, obrazy, porcelany itp. Powyższe przedmioty przyjmuje się także w komis.

1/2 kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „**Nowin**". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

1/2 kgr. Cukrów deserowych
kor. 2·40.
Jan Michalik
Fabryka Cukrów deserowych
Kraków, ul. Floryańska L. 45. 436

Buliony i pasztety
1 kg. pasztetu z drobiu 2·50 złr.
1 kg. bulionu . . . 4·— złr.
wysyła już nie z Krakowskiego hotelu w Krakowie, lecz przez sezon letni z Krynicy 758
DYONIZY CHRABĄSZCZ
Krynica, willa „pod Dębem"

Do P. T. Kupców krakowskich i t. p.
Każdego kto życzy sobie umieścić inserat w 77 roczniku kalendarza J. Czecha na rok 1908 uprasza Wydawnictwo o nadesłanie zamówień najpóźniej do 1-ego września 1907 roku pod adresem:
F. BIERNAT, Drukarnia „Czasu" Kraków. 815

Skała Kmity
Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.
Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz.
Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Z poważaniem **Wład. Rogacki**, restaurator. 400

Najwyższe odznaczenie światowe!
NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON
„Rangalla Cejlon Tea"
pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62 1/2 „	„ 0.65 „ 62 1/2 „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.
poleca
A. HAWEŁKA W KRAKOWIE
c. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.
Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat. 790

Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu
JANA WOLNEGO
przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim
Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 563

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe
damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Żuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego
poleca
W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45
nad apteką pod „Białym Orłem"
Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 268
Filia w Krynicy pod „Białą Różą".

Lawn Tennis



793
Rakiety i Piłki buciki i t. d. Krokiety, Hamaki
i inne przybory sportowe w wielkim wyborze po najtańszych cenach polecają
REIM i SPÓŁKA, Kraków, Rynek 37.
Nowe cenniki tego działu darmo i opłatnie.

FRANZENSBAD
Dr. Steinsberg
Zakład i pensyonat leczniczy (Willa Dra Steinsberga) z komfortem urządzony i wspaniale położony. — Na żądanie prospekty. —

Liliowe mydło mleczne Steckenpferd
z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą
jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 666
Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

PALARNIA KAWY



poleca szczególowo i hurtownie
Kawy palonej
po cenach
M. JAWORNICKI.

SINGERA
maszyny do szycia do różnych celów, a zatem niemal do użytku przemysłowego, jak także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po uboczonym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40, Filia: Kaźmierz, Wolnica 11.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:
Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2,
dyplomowany zegarmistrz. 152
Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.





Włosy Nowe włosy zaraz pewnie przy użyciu John Craven-Burleigh's Hair Grower. Proszę spróbować samemu. Tysiące zrobiło to z powodzeniem. Jeśli Pan jesteś łysym, albo też jeśli komu włosy wypadają, proszę zaraz pisać o **bezpłatną puszkę próbną**. Proszę dołączyć do listu w markach listowych 20 gr. za porto i opakowanie. Proszę skorzystać z tej oferty, nie zostanie często powtórzoną, listy adresować proszę do
WILIAM SCOTT
Wien I/871 Adlergasse Nr. 7.

DALMIOS
z watą Salvesol 661
Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne, dla wybrednych smakoszy.
Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego **dym jest chłodny**, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.
Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną**, winien palić tylko **w cygarniczkach szklanych** z watą „Salvesol"; pochłania ona **nikotynę** a więc usuwa jej szkodliwe działanie.
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
1000 tutek cygaret. „Dalmios" kor. 3·20.
Wyroby te poleca:
Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS"
Mr. W. Bełdowski, Kraków.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy alley św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadskiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. 642
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Najmodniejsze
Materye wełniane i jedwabne
batysty perkale i zefiry na suknie damskie.
Paltoty, Peleryny i Spódnice
oraz
PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH
pod wzorowym zarządem — poleca
Magazyn IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 3.
Próbki na żądanie odwrotnie. 712

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.